

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

TOM XXVII

NR 1 (571)

P I Ę K N O P O L S K I



Ryc. 1. Pojezierze Mazurskie. Jezioro Śniardwy w słońcu.

Fot. Mgr. T. Dohnalik

DROGI I MOŻLIWOŚCI ROZWOJU TURYSTYKI W WOJEWÓDZTWIE OLSZTYŃSKIM

Natura obdarzyła ziemię Warmijsko-Mazurską niezwykłym bogactwem krajobrazu.

Obfitość jezior, częstokroć z zalesionymi brzegami i malowniczymi wyspami, falistość terenu, duża powierzchnia lasów i puszczy czaruje swym urokiem i przyciąga nie tylko przygodnie zwiedzających, lecz i stałych mieszkańców tych terenów.

Historia i dzieje kultury polskiej też ściśle są powiązane z tymi terenami, gdyż tu leży pole grunwaldzkie, tu przebiega droga przez miasta: Olsztyn, Lidzbark, Frombork, ściśle związane z życiem i działalnością Kopernika, tu podziwiać możemy perły architektury polskiej w Świętej Lipce, Krośnie, Ornecie i innych miejscowościach.

Wszystko to stwarza wystarczającą podstawę, by tereny te przeznaczyć dla masowego i indywidualnego ruchu turystycznego, wczasów pracowniczych, turystyki wodnej, spływów kajakowych, sportu narciarskiego, wypraw myśliwskich itp. Historycy sztuki

znajdą tu bogactwo materiałów w szczęśliwie ocalałych zabytkach budownictwa kościelnego i zamkach, badacze sztuki ludowej znajdą niewyczerpany temat studiów wśród ludu warmijskiego i mazurskiego.

Potwierdzeniem tego może służyć fakt wzrostu ruchu turystycznego w latach 1946 i 1947.

Gdziekolwiek zdarzyło się być w lecie 1947, w Grunwaldzie czy we Fromborku, Lidzbarku, Św. Lipce—napotykało się stale na mniej lub więcej liczne wycieczki; częstokroć się spotykało w dniu świąteczne na brzegach naszych jezior grupy wycieczkowiczów, przybyłych tu z sąsiednich województw ciężarówkami, by choć jeden dzień spędzić w atmosferze spokoju i ciszy a wieczorem udać się znów do swych zburzonych miast i ubogich w piękne krajobrazy powiatów.

Wszystko to wskazuje, że ruch turystyczny i wczasowy powstaje i rozwija się żywiołowo, nie mówiąc już o masowym napływie harce-



Ryc. 2

Jezioro Wulpińskie
koło Olsztyna.

rzy, których obozy spotykało się w roku 1947 przy każdym niemal większym jeziorze.

Jakież są warunki umożliwiające licznym rzeszom turystów i wczasowiczów spędzenia tu dni wypoczynku i poznania piękna naszej ziemi?

Głównymi elementami dla należytego zorganizowania turystyki są: 1) Komunikacja, 2) Schroniska i domy turystyczne, 3) Apropowizacja, 4) Informacja, 5) Imprezy turystyczne.

1. Komunikacja

Siłą rzeczy masowemu ruchowi turystycznemu najbardziej odpowiada komunikacja kolejowa, gdyż jest najtańsza.

Niestety, linie kolejowe nie sięgają jeszcze do najbardziej atrakcyjnych ośrodków turystycznych, np. Grunwald jest oddalony od stacji kolejowej Olsztynek o 19 kilometrów, co paraliżuje możliwość organizowania tam uroczystości nie tylko w skali ogólnopństwowej, lecz nawet w skali wojewódzkiej.

W programie 3-letnim robót inwestycyjnych Wojewódzkiej Rady Narodowej, postanowiono odbudowę w r. 1948 linii kolejowej Olsztynek — Ostróda na długości 40

km. Umożliwi ona dojazd do Grunwaldu zarówno od strony stolicy i środka kraju, jak również od strony województw zachodnich. Dziś Grunwald jest opuszczonym polem, które ożywia się tylko w dniu 15 lipca, w dzień rocznicy wiekopomnej bitwy. Lecz poza uporządkowaniem drogi gruntowej, umożliwiającej dojazd do pola bitwy, niczego więcej nie uczyniono dla ułatwienia zwiedzenia miejsca tak wielkiego wydarzenia historycznego.

Na połączenie kolejowe oczekuje także miasto Pisz, stolica najbardziej zalesionego powiatu województwa Olsztyńskiego (zalesienie wynosi ok. 30%).

Puszcza Piska (Jańsborska) już za czasów niemieckich cieszyła się wielką frekwencją, osiągającą przed wojną do 8.000 wycieczkowiczów w sezonie. Oczywiście linia kolejowa Pisz — Szczytno, będzie miała poza turystycznym, wielkie znaczenie gospodarcze.

Trzecim punktem o znaczeniu turystycznym a pozbawionym dziś połączenia kolejowego, są Mikołajki, położone nad brzegami jeziora Tałty, w pobliżu największego w Polsce jeziora Śniardwy (około 150 km²).

Linie do Pisu i Mikołajek są już w bu-

Ryc. 3



Przystań statków
w Giżycku.

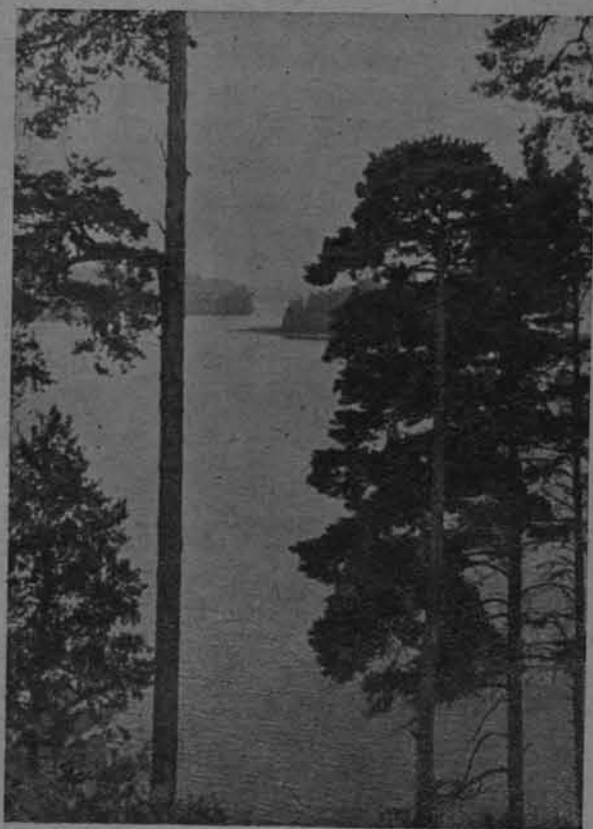
Fot. Mgr. T. Dohnalik

dowie; byłoby ze wszech miar pożądane, by w przyszłym sezonie turystycznym już mogły one służyć dla celów turystycznych.

Czwartym punktem o dużej atrakcyjności jest Węgorzewo, położone nad wielkim jeziorem Mamry, też pozbawione dojazdu kolejowego. Należy odbudować przynajmniej linię Kętrzyn — Węgorzewo.

Mówiąc o komunikacji kolejowej zaznaczyć należy, że koniecznym jest uwzględnienie potrzeb turystycznych przy układaniu rozkładów jazdy. Jest pożądane wprowadzenie wagonów bezpośredniej komunikacji Warszawa — Giżycko.

Poza koleją ruch turystyczny odbywa się drogami bitymi. Ilość dróg jest dostateczna. Dużo, bo około 40% są to drogi ulepszone. Stan na ogół dobry, za wyjątkiem powiatów północnych, gdzie działania wojenne były bardzo zawzięte. Zostały ustalone główne szlaki turystyczne, które winny w corocznych



Fot. Mgr. T. Dohnalik

Ryc. 4. Jezioro Nidzkie w Puszczy Piskiej.



Ryc. 5. Krajobraz mazurski.

programach robót drogowych, zajmować właściwe miejsce przy ustalaniu kolejności potrzeb. Są wypadki, że szlaki te przebiegają przepiękną leśną drożyną, lub gruntową drogą polną. Są to przeważnie drogi gminne. Nasze samorządy również winny doceniać potrzebę utrzymywania ich w stanie bez zarzutu, bo brak dobrego dojazdu zniechęca turystów. Szlaki turystyczne winny być oznaczone specjalnymi tablicami i drogowskazami.

Poważnym zagadnieniem jest tabor samochodowy, który by mógł obsłużyć turystów. Należy liczyć się z tym, że większość wycieczek będzie dojeżdżała do większych miast, jak Olsztyn, Giżycko lub Ostróda i stąd odbywać dalszą drogę samochodami.

W chwili obecnej na całe województwo są tylko dwa samochody ciężarowe, stanowiące własność Warmijsko-Mazurskiego T-wa Turystycznego, lecz i one są zwykle zajęte. Jest konieczne, by Referat Turystyki Urzędu Wojewódzkiego posiadał kilka wozów, przeznaczonych w okresie letnim wyłącznie dla celów turystycznych. Wydatek na zakupienie wozów winien znaleźć się w programie inwestycyjnym, gdyż na własne środki towarzystw turystycznych nie można jeszcze w najbliższych latach liczyć. Samochody te



Ryc. 6. Krajobraz okolicy Giżycka.

po zakończeniu sezonu musiałyby wykonywać normalną pracę transportową dla celów gospodarczych, by obniżyć koszt ich utrzymania i przez to obniżyć koszt przewożenia turystów w sezonie.

Nie mniej ważną rolę od dróg kolejowych i dróg szosowych odegrają drogi wodne — one bowiem umożliwią turystom poznanie w całej rozciągłości piękna naszych jezior.

Statki już rozpoczęły kursować na liniach Giżycko — Mikołajki i Giżycko — Węgorzewo. Przedłużenie żeglugi do Piszcu byłoby bardzo pożądane.

Konieczne jest przyśpieszenie budowy mostu kolejowego obrotowego lub zwodzonego w Giżycku, aby całą mazurską drogę wodną udostępnić od Węgorzewa aż do Piszcu dla potrzeb żeglugi. Obrotowy most drogowy w Giżycku już wkrótce będzie oddany do użytku. Rozkłady jazdy statkami winny być również jak i kolejowe uzgodnione z towarzystwami turystycznymi i referentami turystycznymi.

Natomiast druga droga wodna, a mianowicie Kanał Elbląg — Ostróda — dotąd jest nieczynna. Osobliwością tego kanału jest pochylnia, przy pomocy której statki pokonują 99 metrową różnicę wysokości. Jest to jedyne tego rodzaju urządzenie w Europie.

2. Schroniska i domy turystyczne

Na równi z zagadnieniem komunikacji stoi zagadnienie pomieszczeń dla turystów. Po Niemczech została dość duża ilość tych zabudowań, lecz uległy one dużemu zniszczeniu, te zaś, które jeszcze się uratowały, winny być niezwłocznie zabezpieczone.

Do 3-letniego planu inwestycyjnego zostały podane 22 obiekty turystyczne. Obiekty te mieszczą się w następujących miejscowościach: Olsztynie, Mikołajkach, Piszcu, Węgorzewie, Giżycku, Ostródzie, Fromborku, Mrągowie i Orzyszu. Na zabezpieczenie tych obiektów przewidziana jest kwota 6.770.000 zł., na całkowitą zaś odbudowę potrzebna była kwota według cen z 1946 r. — 30 milionów złotych. Obecnie, wobec podniesienia kosztów robocizny i materiałów, kwota ta winna być podniesiona do 40 milionów zło-



Fot. Mgr. T. Dohnalik

Ryc. 7. Na jeziorze Niegocimskim koło Giżycka.



Kościół w Ornece
(Warmia).

Fot. Mgr. T. Dohnalik

tych. Doprowadzone do stanu używalności schroniska będą w stanie pomieścić 5.375 osób jednorazowo.

Licząc, że sezon turystyczny trwa przez 3 miesiące, turysta zaś spędza przeciętnie po 3 dni na jednym miejscu, schroniska te dadzą możliwość w sezonie trzymiesięcznym pomieścić 161250 turystów.

Na jaką możemy liczyć frekwencję w ciągu sezonu?

Według zestawień niemieckich, które zebrał dr. Leszczycki, wynika, że w roku 1937 na terenie obecnego Województwa Olsztyńskiego przez sezon letni gościło 187.000 turystów. Czyli że po doprowadzeniu do stanu używalności wszystkich wybranych 22 obiektów nie będziemy w stanie zaspokoić nawet frekwencji z 1937 r. Należy przypuszczać, że zainteresowanie ziemią Warmijsko-Mazurską społeczeństwa polskiego nie będzie mniejsze niż niemieckiego — stąd wniosek, że w najbliższych latach czeka nas konieczność budowy nowych schronisk turystycznych. Już dziś należy zabezpieczyć resztki baraków, pozostałych z czasów wojennych a rozrzuconych po całym terenie, które z miesiąca na miesiąc niszczejają. Konieczne jest przeniesienie w pierwszym rzędzie

takich baraków do Grunwaldu i umieszczenie ich w lasku obok pobojuwiska, aby wycieczki mogły mieć tam schronienie.

Niezależnie od wyszczególnionych schronisk i domów turystycznych, muszą być zabezpieczone schroniska młodzieżowe, dawne niemieckie „Jugendherbergen“ i „Hitlerjugend“. Tymi domami winno zająć się Kuratorium Okręgu Szkolnego.

W roku 1946 Województwo odwiedziło 36.000 młodzieży szkolnej. Należy się liczyć z szybkim wzrostem tej frekwencji. Schroniska i domy turystyczne mają obsłużyć turystykę masową, dla zwiedzających indywidualnie i małymi grupami służyć muszą hotele. Sprawa hoteli wymaga radykalnego załatwienia. Dawne gmachy hotelowe są zajęte przez różne urzędy i instytucje. Z braku lokali instytucje te muszą mieścić się w gmachach o zupełnie innym przeznaczeniu. Zagadnienie hoteli zatem wiąże się z ogólną polityką budowlaną na naszym terenie.

Jako rażący przykład zaanektowania hoteli przez inne instytucje i urzędy służyć może Olsztyn, gdzie największy hotel przy dworcu kolejowym zajęty został przez Zw. Zaw. Prac. Kol., inne zaś przez Urząd Ziemiański, Akcję Siewną itp.



Kościółek warmijski w osiedlu skansenowskim koło Olsztynka.

Fot. Mgr. T. Dohnalik

3. Apropozycja

Miasta nasze są zaopatrzone dość obficie w restauracje z wyszynkiem, odczuwa się natomiast brak jadłodajni, w których można by dostać skromny i niedrogi posiłek. Tego rodzaju przedsiębiorstwa są najkonieczniejsze dla rzeszy turystów.

Domy turystyczne i schroniska na prowincji muszą nawiązać kontakt z najbliższymi osiedlami, które mogły by zaopatrywać schroniska w artykuły żywnościowe. W ten sposób ułatwi się zadanie administracji schronisk a ludność rolnicza zdobędzie dla swego budżetu poważną pozycję dochodową. Schroniska i domy turystyczne winny otrzymywać przydziały artykułów spożywczych po cenach urzędowych, jak również muszą dostawać przydziały materiałów tekstylnych na bieliznę pościelową.

4. Informacja

Dziś jedynym niemal środkiem informacyjnym na naszych terenach turystycznych jest prasa. Żadnego przewodnika, żadnego informatora, brak afiszów, plakatów. Bardzo wartościowy przewodnik d-ra Orłowicza, wydany jeszcze w 1922 r. jest całkowicie wyczerpany i wymagałby zaktualizowania. Są wprawdzie pewne prace już gotowe

do druku, lecz brak środków finansowych, bądź też trudności natury technicznej stoją na przeszkodzie wydaniu tych prac.

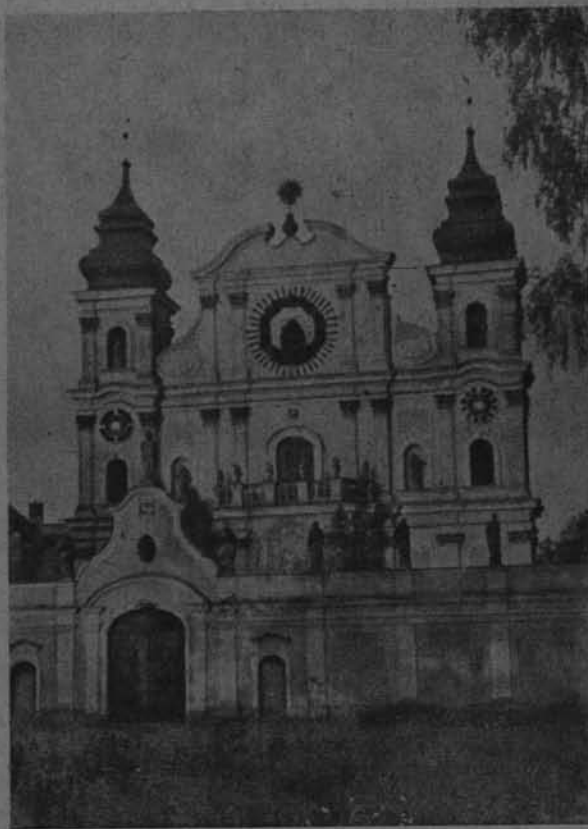
Konieczne jest szkolenie przewodników.

Tu musi wykazać swą inicjatywę Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, przez urządzenie odpowiednich kursów.

Zwiedzanie bez przewodnika drukowanego i bez przewodnika żywego jest częstokroć bezwartościowe. Oczywiście wdzięczne pole do pracy mają tu towarzystwa krajoznawcze, lecz cierpią one na brak ludzi, którzy by mogli poświęcić więcej czasu tej pracy. Bardzo miłą i pożyteczną innowacją są zdjęcia filmowe z naszych terenów, podawane w dodatkach do filmów podczas seansów w kinoteatrach. Należy podkreślić, że zdjęcia z Mikołajek i innych jezior są bardzo udane i przykuwają uwagę widza, zachęcając go do zwiedzenia tych stron.

Nie mniej ważną sprawą jest wydanie przez Wojskowy Instytut Geograficzny mapy w podziałce 1 : 100.000; bez niej dokonywanie wycieczek pieszych jest bardzo utrudnione.

W większych ośrodkach jak Olsztyn, Giżycko, Ostróda winny powstać biura Informacji Turystycznej, położone w centrum miasta. W Olsztynie Zarząd Miasta przezna-



Fot. Mgr. T. Dochnalik

Ryc. 10. Krosno koło Ornaby —
słynny kościół odpustowy.

czył na ten cel Wysoką Bramę, lecz znów brak kredytów paraliżuje realizację tego zamierzenia.

Wydanie pocztówek przez „Zagon“ w Olsztynie z widokami zabytków i krajobrazów jest bezwzględnie krokiem naprzód dla propagandy naszych terenów, lecz wykonane są na nieodpowiednim papierze, co obniża wartość wydawnictwa.

5. Zorganizowanie imprez turystycznych

Na naszym terenie imprezy turystyczne już są zapoczątkowane:

w dniu 15 lipca odbywały się uroczystości Grunwaldzkie, które najokazalej wypadły w roku 1945, dzięki przybyciu najwyższych władz państwowych;

w dniu 24 maja roku ubiegłego, w rocznicę śmierci Kopernika, z powodu poświęcenia Katedry we Fromborku, odbyły się uroczystości Kopernikowskie z udziałem władz

miejscowych, Uniwersytetu Toruńskiego i innych wyższych uczelni;

w Świętej Lipce w roku 1947 odbył się odpust, który ściągnął ok. 20.000 uczestników.

Co rok organizowana jest uroczystość regionalna pod nazwą „Gody wiosenne“, na którą przybywają wycieczki nie tylko z terenu województwa olsztyńskiego, lecz i z innych dzielnic Państwa.

Nadto w roku 1947, w dniu św. Kazimierza — 4 marca, podjęto próbę wznowienia tradycyjnego „Kaziuka“ wileńskiego. Jest to wielki targ-kiermasz, na którym głównymi artykułami sprzedaży były by wyroby ludowe: koszykarstwo, tkaniny, wyroby z drzewa, ceramika itp., co przyczyniłoby się również do ożywienia życia gospodarczego naszych terenów.

Na okres zimowy przypadają coroczne ogólnopństwowe zawody lekkoatletyczne w krytej hali sportowej w Olsztynie.

Należy oczekiwać, że w miarę rozwoju sportu żeglarskiego na naszych jeziorach będą organizowane zawody w skali ogólnopństwowej, w zimie zaś zawody narciarskie, łyżwiarskie i bojerowe, próba których już się odbyła w roku 1946 w Węgorzewie, na jeziorze Mamry.

Zgromadzenie jednak większej ilości uczestników imprez turystycznych rozbija się prawie zawsze o brak pomieszczeń. Grunwald nie posiada ani jednego zabudowania, które by dało schronienie przybyłym wycieczkom, we Fromborku również dotąd brak schroniska, Olsztyn ma bardzo ograniczone możliwości. Na zorganizowanie imprez muszą się znaleźć odpowiednie środki. Nasze instytucje kulturalne i Towarzystwa turystyczne utrzymują się z drobnych składek i w żadnym razie nie mogą podołać finansowaniu tych przedsięwzięć.

Musi być stworzony specjalny fundusz na organizowanie imprez turystycznych, do których zaliczyć należy obchód Grunwaldzki, uroczystości Kopernikowskie we Fromborku, uroczystości religijne w Świętej Lipce, „Gody wiosenne“ i „Kaziuk“ w Olsztynie. Fundusz ten musi być oddany do dyspozycji Wojewody jako Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.

Wyczerpująco omówiliśmy pięć zasadniczych elementów, od których uzależniamy rozwój turystyki na terenie Województwa Olsztyńskiego.

Jednak należyte postawienie sprawy turystyki w każdym z powyższych zagadnień podstawowych, wiąże się z koniecznością wkładu finansowego. Kto ma ten wkład ponieść?

Mogą być brane pod uwagę następujące możliwości:

1) Miejscowe społeczeństwo, jako bezpośrednio zainteresowane, gdyż ruch turystyczny podniesie w dużym stopniu dochód społeczny.

2) Towarzystwa turystyczne.

3) Samorzady.

4) Skarb Państwa.

Stwierdzić musimy, że pierwsze trzy źródła nie mogą być brane pod uwagę, gdyż od nieokrzepniętego gospodarzo rolnika lub mieszkańca miasta trudno byłoby wymagać ponoszenia dużych ciężarów na zainwestowanie obiektów turystycznych. Samorzady też borykają się z trudnościami finansowymi i ratują swe budżety z funduszu pożyczkowo - zapomogowego. Pozostaje tylko źródło funduszu inwestycyjnego. Wydatek ten jednak jest wydatkiem rentującym się. Korzyści materialne są oczywiste. Pobyt 187.000 turystów licząc przeciętnie po 3 dni daje 561.000 turystów. Dzieląc

utrzymanie licząc najskromniej, wyniesie 100 zł., czyli przyjazd turystów spowoduje obrót 56 milionów złotych na terenie Województwa. Odbije się to w pozycjach przychodowych rolnika, spółdzielcy, kupca, piekarza, restauratora, fryzjera itp.

Ale poza korzyściami materialnymi o ileż cenniejsze wynikną wartości moralne dla akcji zespolenia naszych terenów z Macierzą. Wycieczka młodzieży do Fromborka zastąpi kilkugodzinny wykład w szkole o Koperniku i wskaże dobitnie wkład myśli i kultury polskiej na tych terenach. Pobyt w Grunwaldzie przy odpowiednim przewodniku obudzi winiem najszlachetniejsze uczucia dumy narodowej w sercach młodzieży. Wreszcie udostępnienie naszych terenów dla wczasów pracowniczych ileż doda sił ludziom z większych ośrodków przemysłowych i naszych okaleczonych wojną miast. Tu na brzegach cudownych jezior niech wypoczywa młodzież po trudach szkolnych i hartuje się fizycznie a ludzie pracy niech nasycą swe nadwyrężone płuca nieskałanym powietrzem z naszych pól i lasów.

W bilansie gospodarki społecznej ten wkład na cele turystyki wypełni się po stronie przychodu wartościami o wiele cenniejszymi niż da się to ująć cyfrowo.

Inż. Aleksander Zubelewicz,
(Olsztyn).

JULIUSZ ROSS

ZNISZCZENIE WOJENNE I OCHRONA ZABYTKÓW W REJONIE BESKIDU NISKIEGO

U podnóża łuku Beskidu Niskiego rozpościera się po stronie północnej pas Podgórze Karpackiego. Część północna pasa jest pagórkowata, część środkowa stanowi obniżenie zwane „dołami jasielsko-sanockimi“, południowa zaś kraina górzysta. Na całość krajobrazu składają się kolejno od grzbietu Karpat począwszy: góry o bezleśnych na ogół zboczach, o pasmach krótkich i w nieładzie rozrzuconych, dalej obszerne doliny z wijącymi się po nich wstęgami wartkich

rzek, z małymi gaikami i płatami pól — spływającymi barwnym płaszczem z fali stych pagórków Pogórza.

Kiedy Karpaty tonęły jeszcze w mroku uroczysk puszczańskich w dolinach powstały stare miasta polskie Biecz, Jasło, Krosno, Sanok i Dukla. Pobudowano w miastach tych ratusze, kościoły i klasztory a w miejscach trudno dostępnych murowane warownie i zamki — stojące na straży przełęczy i biegnących tędy na południe dróg handlo-



Dukla. Pałac po zniszczeniu wojennym.

Fot. Juliusz Ross

wych. Do rzek i potoków przytułły się od niepamiętnych czasów zagrody polskich i łemkowskich wsi z malowniczymi kościołkami i cerkiewkami, budowanymi przeważnie z drzewa i skupiającymi w swych nastrojowych wnętrzach bogactwo tworzywa miejscowych snycerzy i malarzy. Po wioskach powyrastały dwory i pałace z gankami kolumnowymi słynące ze swych zbiorów artystycznych. Budownictwo ludowe tej ziemi wytworzyło odmienny typ chaty z charakterystycznymi czerwonymi bierwionami i białymi na spoinach pasami.

Na przestrzeni dziejów wojny i zapędy Tatarów, Węgrów i Szwedów niszczyły kraj przynosząc zubożenie ludności. Wprawdzie z nastaniem pokoju rany, blizny i szczyrby zadane przez wojnę systematycznie znikają, jednak wygląd zewnętrzny zmieniał się. Stare kościółki i cerkiewki pokrywano blachą, często ustępowały one miejsca nowym murowanym a nowo-wznoszone chaty pozabawiano barwnych ścian. Wykrycie i eksploatacja pokładów naftowych podniosły znowu dobrobyt miast i wsi.

Rozszalała się ostatnia wojna a wraz z nią przewalające się przez Polskę fronty, które nie ominęły również tej części Karpat, pustosząc i niszcząc oblicze artystyczne tej ziemi. Spośród dzieł rąk ludzkich ubiegłych wieków, w które ziemia ta była wyposażona jedne uległy całkowitemu zniszczeniu, wiele innych chyli się ku upadkowi. Nie jest

rzeczą możliwą, aby w obecnym stanie prace ochronne i konserwatorskie równoważyły dokonane zniszczenie. Mimo to podjęto a nawet zrealizowano już pewne roboty zmierzające do zabezpieczenia przed groźącą zagładą licznych pomników naszej dawnej kultury. Zadaniem niniejszego artykułu będzie przedstawić pokrótce obraz najważniejszych strat spowodowanych przez wojnę wśród zabytków na tym obszarze i wołać zarazem o ratunek dla tych pamiątek, które jeszcze pozostały.

Przegląd ich rozpoczniemy od Jasła — miasta, które w ciągu ostatniej wojny ucierpiało najbardziej ze wszystkich na tym obszarze. Murowany kościół farny z XV w. przykryty sklepieniem gotyckim został w jesieni 1944 r. zamieniony w stos gruzów, tak jak całe miasto. Wskutek pożaru runęło sklepienie, uszkodzone zostały górne partie ścian. Do dnia dzisiejszego sporządzono jedynie wiązanie oraz dach nad prezbiterium. Plany rekonstrukcji kościoła sporządzone przez prof. Szyszko-Bohusza oraz architekta Dajczaka nie znajdują zastosowania a mury narażone na działanie opadów niszczej w dalszym ciągu.

Późno-gotyckie kościoły farne w Bieczu i Krośnie wyszły z wojny szczęśliwie. Z kościoła farnego w Krośnie usunięto w 1946 r. pseudo-barokową sygnaturkę oraz dokonano napraw uszkodzeń spowodowanych wiatrem w dachach. Ze świątyń krośnieńskich ucier-



Krosno. Dom wójtowski
w rynku.

Fot. Juliusz Ross

biał najbardziej późno-barokowy kościół O. O. Kapucynów, który stracił od kul frontowy witraż i otrzymał parę pocisków w dach. Ciosowa fasada frontowa, która wywiera najsilniejszy efekt od strony zewnętrznej została odnowiona.

Miasteczkiem, które ucierpiało dotkliwie wskutek działań wojennych jest Dukla. Nocą z 8-ego na 9-ego września 1944 r. w czasie bombardowania miasta kościół parafialny — jeden z nielicznych przykładów rokoka saskiego na ziemiach polskich stanął w płomieniach, co pociągnęło za sobą zawalenie się sklepienia i poważne uszkodzenia stylowego wnętrza. Działania wojenne, które trwały tu do 15-ego stycznia 1945 r. uniemożliwiły rozpoczęcie w tym okresie jakichkolwiek prac zabezpieczających, przez co deszcz, wiatr i mróz poniszczył dachy, rozlasował kamień i wapno pozostawiając za ledwie mury szczytowe i ich szczątki. Od lata 1945 r. rozpoczęto prace około rekonstrukcji kościoła. Z wydatną pomocą przyszedł Urząd Konserwatorski. Nadbudowano zawalone przeszło sklepienia, uporządkowano wnętrze, kościół pokryto nowym dachem.

Podobnemu losowi, jak fara dukielska uległ również we wrześniu 1944 r. kościół parafialny w Rymanowie. Od pożaru spłonęły dach i wieża zegarowa. Nadto otrzymał kościół szereg pocisków niemieckich, które powyrywały dziury w kopule kaplicy Matki Boskiej, powodując zarazem częściowe roz-

bicie latarni nad kopułą. Wskutek silnego wiatru mur ogniowy runął, co pociągnęło za sobą zawalenie się przeszła sklepiennego. Późnobarokowe urządzenie wnętrza nie doznało większych uszkodzeń. Już w roku następnym przesklepiono zawalone przeszło a kościół otrzymał nowy dach blaszany.

Charakterystyczną sylwetą dla wiosek Beskidu Niskiego są kryjące się wśród starych drzew drewniane kościółki i cerkiewki — ustępujące coraz częściej miejsca murowanym. Skromna już tylko pozostała liczba tych malowniczych budowli o dachach stromych, o podcieniowych krużgankach dookoła ścian, o prostej ludowej a tak wdzięcznej ornamentyce.

W Grybowie znajdował się zabytkowy kościółek św. Bernarda Sieneńskiego, który posiadał u wejścia głównego charakterystyczne odrzwia bliźnie gotyckie z połowy XV wieku. Został on doszczętnie spalony w okresie cofania się wojsk niemieckich w zimie 1945 r.

Kościół w Haczowie — wsi powiatu brzozowskiego — z r. 1624, uchodzący za jeden z najcenniejszych zabytków polskiego budownictwa drewnianego znajdował się przez dłuższy czas w niebezpieczeństwie w okresie zatrzymania się tu frontu w lecie 1944 roku. Pociski, które nań padały nie wywoływały na szczęście pożaru, wyrwały natomiast kilka dziur w ścianie prezbiterium oraz w wyniosłej wieży, będącej głównym akcen-



Fot. Juliusz Ross

Ryc. 13. Haczów. Kościół z XVII w.

tem całej budowli. Podziurawione ściany częściowo zaszalowano, należy jednak pośpieszyć z wydatną pomocą, by zabytek ten wraz z jego interesującym wnętrzem ochronić przed zagładą.

Niegdyś modrzewiowy kościółek św. Wojciecha z XV w., stojący na wzgórzu opodal Krosna, który przed dziewięćdziesięciu laty zeszpecono pokryciem blaszanym, został podczas ostatniej wojny poważnie uszkodzony. Wiele przedmiotów niepozabawionych wartości artystycznej, które znajdowały się wewnątrz kościółka uległo bezpowrotnemu zniszczeniu. Do nich należą antepedia ołtarzy a przede wszystkim ławka kolatorska; misterny okaz snycerstwa polskiego. Dzięki akcji krośnieńskiego Referatu Kultury i Sztuki zdołano szybko zabezpieczyć ten kościółek przez naprawę dachu, umocnienie sygnaturki i pokrycie kruchty wejściowej.

W okolicach Krosna na uwagę zasługuje konserwacja trzech drewnianych kościołów, mianowicie w Lubli, Wietrznie i Wrocance. W pierwszym z wymienionych odbudowano

dolną kondygnację wieży zburzonej granatami niemieckimi; we Wietrznie dach podziurawiony od pocisków naprawiono. Kościółek drewniany we Wrocance otrzymał nowe pokrycie dachowe — jak poprzednio z gontów.

Przedziwną budową o kształcie niemal fantastycznym odznaczają się drewniane cerkiewki lemkońskie, rozsiane po wioskach Beskidu Niskiego aż po Sącz i Krynice na zachodzie. Wskutek opuszczenia tych wiosek przez ludność lemkońską, pozostawione najczęściej na pastwę losu, niszczą one z roku na rok, chyląc się ku zagładzie.

Zachowane zespoły zabytkowe świeckiej architektury w miastach polskich należą dziś do rzadkości. Z miasteczek karpackich Krosno posiada rynek z zachowanymi podcieniami, które ucierpiały znacznie w czasie wojny. Najważniejszą budowlą w rzędzie krośnieńskich kamienic rynkowych jest niewątpliwie dom wójtowski z początku XVI w., którego stan zachowania coraz większe budzi obawy.

Wśród zabytków, które w sposób szczególny akcentują oblicze artystyczne naszej ziemi, wyróżniają się zamki, pałace i dwory. Z średniowiecznych zamków mamy zachowane przeważnie tylko ruiny. Z roku na rok pogarsza się stan tych ruin, resztki ich rozsypują się, a nawet ulegają rozbiórce. Tu też czas — niestrudzony burzyciel dopełnia dzieła zniszczenia.

Potężne ruiny średniowiecznego zamku w Odrzykoniu, spojone jak gdyby skałami wzgórza na którym wznoszą się, w najlepiej zachowanej dotychczas partii wskutek zacieków i braku konserwacji groziły runięciem. W roku ubiegłym podmurowano i wzmocniono zagrożony mur ściany północnej.

Renesansowy zamek w Nowym Sączu, użytkowany przed wojną na pomieszczenie zbiorów Muzeum Ziemi Sądeckiej został w czasie cofania się wojsk niemieckich w styczniu 1945 r. wysadzony w powietrze. Tylko część zbiorów muzealnych, będących w przechowaniu u ludzi miejscowych została uratowana.

Zamek w Sanoku — sięgający swym początkiem czasów Kazimierza Wielkiego, kilkakrotnie w ciągu wieków przebudowywany, mimo niebezpieczeństw wyszedł cało



Fot. Juliusz Ross

Ryc. 14. Dukla. Wnętrze kościoła parafialnego w r. 1945.



Fot. Inż. Ciechanowski

Ryc. 15. Nowy Sącz. Resztki zamku po wysadzeniu w 1945 r.

z ostatniej wojny, lecz kwaterowanie w nim wojsk spowodowało znaczne rozluźnienie więzby dachowej. Uszkodzenia dachu naprawiono, chroniąc zamek przed dalszym zniszczeniem.

Wreszcie wspomnieć należy, że w ostatnich czasach uległy zburzeniu całe zespoły zabytkowe, będące wyrazem naszej kultury rodzimej, mieszczące się po dworach i pałacach wiejskich. Dwory i pałace, których ostatnia wojna nie zrównała z ziemią uległy przeważnie spustoszeniu lub zdemolowaniu. Jak wielkie są szkody wyrządzone przez brak zabezpieczenia zbiorów sztuki trudno dzisiaj stwierdzić z całą odpowiedzialnością. Sprawa ochrony pałaców i dworów stanowi niewątpliwie wielką bolączkę konserwatorską.

Przykładem niech będzie pałac dukielski z doby późnego baroku wraz z jego otoczeniem, wspaniałym kiedyś ogrodem francuskim. Utrzymywanie tego zabytku w należyłym stanie konserwacji napotyka w obe-

cnym czasie na poważne trudności. Nierestaurowany od połowy ubiegłego wieku korpus środkowy, w okresie międzywojennym niezamieszany, dotrwał on do naszych czasów w stanie daleko posuniętego zniszczenia. W oficynach mieszczą się dziś biura Nadleśnictwa. Ze sławnej niegdyś galerii obrazów zawierającej dzieła artystów tej miary co Rubens, Wouwerman, Lampi, Angelika Kaufman nic nie pozostało. Resztki stylowego urzędnictwa rozgrabili Niemcy, którzy w latach 1941 — 44 mieli tu placówkę straży granicznej.

Tak pokrótce przedstawia się obraz najcięższych ciosów zadanych przez wojnę zabytkom Beskidu Niskiego. Wraz z silnym ruchem krajoznawczym dążącym do poznania tej ziemi, musi zająć ważne miejsce zagadnienie ochrony i konserwacji ocalałych resztek zabytków, by przeszłość w nich objawioną włączyć do odbudowy kultury narodowej.

Juliusz Ross (Kraków)

ŚLĄZACY WRÓCILI Z BUKOWINY I BOŚNI NA DOLNY ŚLĄSK¹⁾

W latach 1945—47 osiedliło się w różnych miejscowościach Dolnego Śląska kilkanaście tysięcy naszych repatriantów z Bukowiny. Wielu z nich to potomkowie starych rodów śląskich, dochowanych do dnia dzisiejszego w okolicach Cieszyna, Istebnej i Czacy.

Nazwiska ich dobrze są znane nad górną Sołą, Wisłą i Kisucą. Do najpowszechniejszych należą: Bieleśz, Bryjak, Buganik, Chachuła, Drozdek, Droszczak, Gawlak, Goncor, Bomoła, Jedynak, Juraszek, Knapik, Kohut, Kubica, Kucharek, Kuczak, Lehocki, Michalik, Muniak, Najdek, Orszulak, Ostrowski, Paździora, Pieczarka, Piotrowski, Polaczek, Ramesz, Ramszak, Smolka, Staszковиан, Smętek, Stroka, Swancar, Świątek, Sygut, Stodolica, Tkacz, Wawrysz, Wilczek, Zoń, Zendek, Zielonka. Do dnia dzisiejszego spotkać można w Zachodnich Beskidach nie tylko rody noszące te nazwiska ale i szereg przysiółków, a nawet osad, których nazwy pozostają w genetycznym z nimi związku.

Istniał bowiem taki czas, gdy praojcowie naszych repatriantów bukowińskich posuwając się w górę Odry, Olzy, górnej Wisły i Soły ku Karpatom przekroczyli wreszcie wododzielny grzbiet Beskidu i karczując bezludną puszcę, osiedlili się po jego południowej stronie w okolicach Czacy, stanowiących przez długie wieki integralną część Śląska Cieszyńskiego. Ale później granica węgierska przesunęła się ku północy, opierając się wreszcie w XVIII w. o grzbiet Wielkiej Raczy, Połomu i o południowe stoki przełęczy Jabłonkowskiej.

¹⁾ Artykuł niniejszy jest częściowo zmienionym i uzupełnionym artykułem, zamieszczonym w komunikacie Nr. 50, Serii V. Instytutu Śląskiego pod tytułem: „Po kilku wiekach emigracji Ślązacy z Bukowiny powrócili na Śląsk”

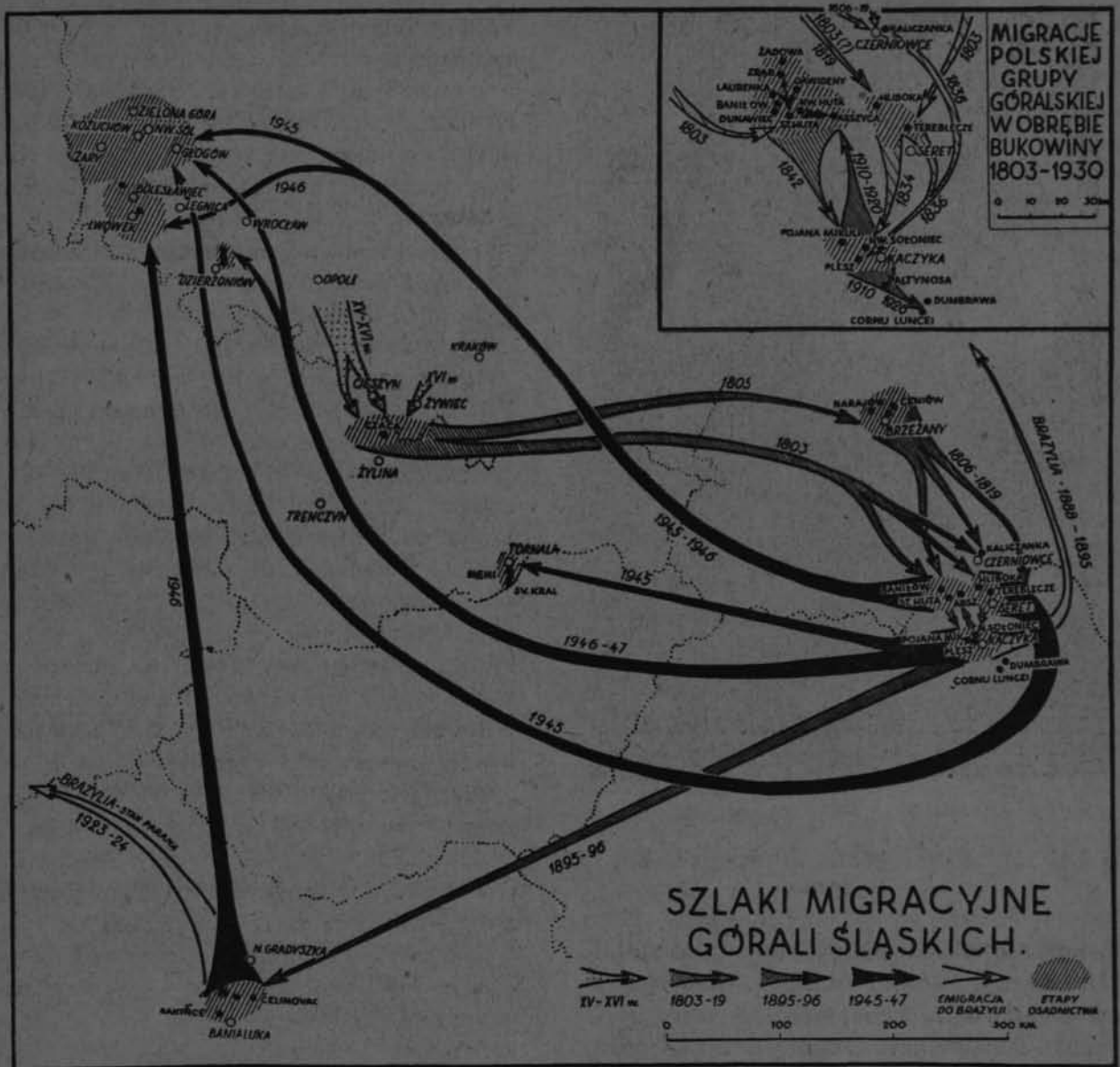
²⁾ Opracowanie niniejsze nie obejmuje licznej grupy polskiej jednak „nie góralskiej”, która mieszkała przed wojną w miejscowościach:

Czadeckie było już wtedy przeludnione. Wzrosły niepomniernie ciężary nakładane na poddanych, zmuszając ich do przenoszenia się w doliny. Roztapiali się tam wśród Węgrów i Słowaków.

Po wcieleniu do Austrii Galicji (1772) i Bukowiny (1775) emigracja z Czadeckiego poczęła się kierować również ku obu tym krainom. Tak np. w latach 1805 — 1815 większa grupa górali z okolic Czacy osiedliła się koło Brzeżan w Ceniowie, Dulanowie i Narajowie w majątku ks. Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej a po jej śmierci przeniosła się na Bukowinę do swoich krewnych, którzy tam już od r. 1803 byli osiedleni w Kaliczance na przedmieściu Czerniowiec, w Starej Hucie i w Terebleczu koło Seretu. Najwięcej ludności z Brzeżan i to dopiero od r. 1819 poczęło się osiedlać w Hlibokiej. Choć te cztery miejscowości są znacznie od siebie oddalone, to jednak nasi górale w nich mieszkający, nie zatracili między sobą łączności. Księgi parafialne rejestrujące liczne między nimi małżeństwa są najlepszym tego świadectwem. Mieszali się również z polską ludnością mazurską²⁾. Natomiast rzadkie były ich małżeństwa z Rumunami, Rusinami lub Niemcami, pośród których mieszkali. Chroniło ich to przed wynarodowieniem. Stosunkowo największe straty i to na rzecz niemieczyzny ponieśli oni w środowisku czerniowieckim.

W miarę napływania dalszych osadników z Czadeckiego i z Brzeżan, stawało się naszym kolonistom w Kaliczance, Starej Hucie, Hlibokiej i Terebleczu za ciasno i po-

ściach: Czerniowce, Storożynieć, Waszkowce, Wyżnica, Kaczyka, Bahryneszty, Seret, Ruda, Bułaje i w wielu innych. Według informacji udzielonych mi łaskawie przez pp. Jana Lubczyńskiego i Stanisława Kudereę z Wrocławia a także przez Karola Jackowskiego z Zielonej Góry, rodacy nasi z tych miejscowości bukowińskich osiedlili się w liczbie kilkunastu tysięcy w okolicach Wrocławia, Trzebnicy, Żarów, Kożuchowa, Nowej Soli i Zielonej Góry.



Rys. 16. Szlaki migracyjne górali śląskich w czasie XV — XX w.

częli oni przenosić się do innych zakładanych przez siebie osad.

W r. 1834 przeniosło się 30 polskich rodzin góralskich z Hlibokiej do Nowego Sołonce, do którego napłynęło później także kilkanaście rodzin mazurskich.

W r. 1836 opuściło Kaliczanek 16 rodzin góralskich zakładając wieś Pleszę. Również kilkanaście rodzin ich współziomków z Tereblecza przyszło wtedy do Pleszy.

W r. 1842 została założona wieś Pojana Mikuli. W dolnej jej części zamieszkało 40 rodzin polskich ze Starej Huty — Krasnej, w górnej ok. 40 rodzin Niemców sudeckich, którzy zajęli górną część Pojany, chociaż już

przedtem przyznana została ona naszym terebleczanom.

Znaczny przyrost naturalny w tych wioskach zmusił część ich mieszkańców do dalszej emigracji. Ze Starej Huty do Nowej Huty przenosili się oni już od r. 1817, gdzie mieszały się z potomkami polskiej szlachty zagrodowej. W latach 1875—80 poczęli się przesiedlać ze Starej Huty i Tereblecza do Baniłowa, Panki, Laurenki, Dunawca, Dawidenów — Zrębu a w okresie 1910 — 1920 do Pałtynosy i do Piotrowiec Górnych czyli Arszyca, do której w tym czasie napłynęło ok. 170 rodzin, głównie z Nowego Sołonce. Po roku 1926 rozpoczęła się emigracja z N.



Fot. M. Gotkiewicz

Ryc. 17. Polsey górale z Nowego Sołońca na Bukowinie.

Sołońca a także z Pleszy i Pojany Mikuli do Dumbrawy i Cornu Luncei położonych już w Mołdawii na samej granicy „starego regatu”. Ponadto pewna ilość górali zamieszkała na stałe wśród Mazurów w Styrceza, Opryszenach, Toreszenach, Bahrynesztach i Baińcach nieopodal Seretu.

Prócz tego w latach 1888—95 wyjechało drogą przez Bremę do Passa Três w Brazylii (Rio Negro) kilkanaście rodzin Budaszów, Zielonków, Rewajów, Staszkwianów, Pieczarków, Komanów, Polaczków i Stroków z Nowego Sołońca. W latach 1891 — 92 założyli oni w Paranie wspólnie z Niemcami i Włochami miasteczko Lucernę przemianowane z dniem 1 lipca 1909 r. na Itayopolis. Pierwsze lata pobytu w puszczy brazylijskiej były dla nich bardzo ciężkie: szerzył się tyfus i inne choroby a czerwonoskórzy Boto-kudzi z swej świętej góry Tajol robili na nich krwawe napady. Ale później zdrowotność się poprawiła i stosunki unormowały się.

Według relacji ks. misjonarza Hugona Dylli, pochodzącej z r. 1906, „koloniści z Lucerny są przeważnie z Królestwa Polskiego, około 50 rodzin jest z Bukowiny i to z N. Sołońca, należą do najwzorowszych. Nie mogli się dość nacieszyć obrazkami Matki Boskiej z Kaczyki, które im dałem”.

Innym terenem emigracji mieszkańców Nowego Sołońca, Pleszy i Pojany Mikuli były Bośnia i Sławonia. W latach 1895—96 wyemigrowało pod wodzą Jakuba Rewaja aż 40 rodzin nowosoločan do Traszelia i Usora koło Nowej Topoli czyli Windthorstu, powiat Gradiska w Bośni. Były to rodziny Zielonków, Staszkwianów, Balaków, Szuków, Polaczków, Papików i inne. Również z Pojany Mikuli poszło wtedy dużo polskiego ludu do Bośni, mianowicie do miejscowości Czelinowca, Bakińców i Dolnych i Bakińców Górnych. Wspomina o nich ks. Marcin Czermiński, który tam bawił w r. 1898, wspomina także ogólnikowo o nich T. Lubaczewski i Jan Magiera, który w r. 1912 zastał jeszcze dość żywe poczucie narodowe u pokolenia starszego lecz u młodzieży stwierdził znaczne wpływy szkoły i kościoła chorwackiego. W latach 1923—24 parę tysięcy polskiego ludu z Bośni a w tej liczbie niektórzy przybysze z N. Sołońca wyemigrowało do Brazylii.

Główna jednak masa emigrantów z Czadeckiego w liczbie ok. 8.000 głów, częściowo zmieszana z ludnością mazurską, pozostała na obszarze Bukowiny.

W ostatnim dziesiętku lat ubiegłego stulecia nie brakło prób podejmowanych ze strony niemieckiej, aby dokonać zamachu na polskość tego ludu. Szczególną aktywność wykazywał w tym względzie profesor niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach R. F. Kaindl, znany wróg polskiego imienia. Głosił on wraz z kilku innymi niemieckimi lub zniemczonymi autorami (Johann Polek, B. Kluczenko), że nasi górale są spolonizowanymi na Bukowinie przez kościół i szkołę Słowakami. Było to zupełnie gołosłowne twierdzenie, mające na celu względy wyłącznie polityczne a opierało się jedynie na tym argumentie, że spisy austriackie zaliczały aż do r. 1890 mieszkańców Nowego Sołońca, Pleszy i Pojany Mikuli do narodowości słowackiej, choć mowa ich była polska.

Akcja Kaindla nie powiodła się, gdyż sama zainteresowana ludność zaprotestowała przeciw temu. Nikt nie wierzył w słuszność kaindłowskiej tezy, choćby tylko dlatego, że owi rzekomi „Słowacy“, mieszkający wśród różnorodnej ludności na Bukowinie, dopiero ok. r. 1890 poczęli otrzymywać polskie szkoły, nie mogli więc dzięki nim tak naglej ulec polonizacji.

Próba rozbitcia polskiej mniejszości na Bukowinie została ponowiona w latach 1936 — 1939 tym razem przez słowackich nacjonalistów z obozu ks. Hlinki a silnego poparcia użyły jej koła hitlerowskie i niektóre faszystujące czynniki rumuńskie. Te zespolone wysiłki doprowadziły do założenia słowackiej szkoły w Pojanie Mikuli, na miejscu zamkniętej szkoły polskiej, gdyż znalazła się w tej wiosce garść ludności, licząca $\frac{1}{8}$ polskiego jej ogółu, która dała się obalamucić obcej agitacji. Stan taki dotrwał do wiosny 1944 roku. Odszedł wprawdzie w r. 1940 na Śląsk wraz z niemieckimi parafianami Pojany Mikuli proboszcz tej wsi, ks. Kurt Bensch orędownik nowo stworzonej słowackiej mniejszości, ale akcja antypolska cieszyła się nadal poparciem germańskiego okupanta.

Gdy jednak większość pojańczyków opornie odnosiła się do „nowego porządku“ w zawiązywanej przez Niemców Europie, niemieckie dowództwo wydało rozkaz spalenia Pojany, co stało się dnia 11 maja 1944 r. w czasie wycofywania się Niemców pod naporem zwycięskiej armii czerwonej. Nieszczęśliwi pogorzelnicy rozproszyli się po lasach a następnie znaleźli po drugiej stronie frontu schronienie i czasowy przytułek u swoich krewnych w Terebleczu.

Mężczyźni brali udział w partyzantce, a potem wstąpili do Wojska Polskiego, pracując wraz z armią radziecką ku ziemiom polskim. Niektórzy z nich walczyli później nad Wisłą, Odrą i Nyssą a po kapitulacji Niemiec, pozostali już na ziemi śląskiej i wezwali swych braci z Bukowiny, by ci wrócili na Ziemię Odzyskaną do swej ojczyzny.

Zacząła się repatriacja. Objęła ona najpierw Polaków z Czerniowiec, Baniłowa, Tereblecza, Hliboki i innych miejscowości w północnej Bukowinie przyłączonej do Z.S.R.R. a później także rodaków naszych



Fot. ks. H. Wachowski

Drużki z Nowego Sokoła.

z południowej Bukowiny należącej do Rumunii.

Geograficzne rozmieszczenie góralskiej grupy polskich repatriantów z Bukowiny, przemieszanych zresztą mocno z ludnością mazurską, przedstawia załączona mapka.

Hliboka przesiedliła się do Pawłowic pod Wrocławiem (parafia Psie Pole). Zaznaczyć tu trzeba, że procent potomków „górali“ był tu wśród ludności polskiej bardzo mały, gdyż jeszcze przed kilkudziesięciu laty wyemigrowali oni z Hlibokiej do innych miejscowości bukowińskich.

Tereblecze przeniosło się do Kozielic, p. Chwarzyce w powiecie głogowskim.

Baniłów, Piotrowce Górne czyli Arszyca i sąsiednie osady, jak Dunawice, Laurenka i inne zadomowiły się w szeregu miejscowości w powiecie kożuchowskim, np. 10 rodzin osiadło w Potoku Śląskim (p. Nowogród nad Bobrem), 30 rodzin w Sztabówce, 40 w Kotwicy, 40 w Brzeźnicy, 20 w Rzece itd. Grupa



Zasłużona rodzina Kucharków z Pojany Mikuli, w Gutynowie na Śląsku Dolnym (1947).

Fot. M. Gotkiewicz

stu czterdziestu mieszkańców Baniłowa znalazła się w powiecie lwóweckim w gminie Zbylutów, inna zaś w pow. głogowskim.

Znaczna część Pojany Mikuli i Nowego Sołonica osiedliła się u stóp Sobótki świętej góry Ślęzan w powiecie dzierzoniowskim we wsiach Dobrocin (ok. 40 rodzin), w Olesznie (ok. 25 rodzin) i w Stoszynku. Część ludności Pleszy i Nowego Sołonica skierowana została do powiatu głogowskiego i mieszka w Złotówce i Kłobuczynie. Ich bracia, ojcowie i matki, pozostali na Bukowinie, oczekują w najbliższym czasie powrotu do Polski.

Wrócili również na Dolny Śląsk polscy repatrianci z Jugosławii a między nimi po-



Fot. Jan Lubczyński

Ryc. 20. Kpt. J. Lubczyński wśród swoich rodaków — repatriantów z Nowego Sołonica, obecnie w Kłobuczynie, pow. Głogów.

tomkowie tych, którzy przed pięćdziesięciu kilku laty udali się z Nowego Sołonica, Pleszy i Pojany Mikuli do Bośni i Sławonii.

Niestety, wrócili nie wszyscy, jak o tym informuje list Józefa Kucharka, datowany 29.I.1948 r. w Dobroczynie pow. Sobótki. Wynika z niego, że jego krewna Wiktoria Papik „pozostaje w Jugosławii ze swoimi sześciu córkami i jednym zięciem, bo wszystkie były zamężne, ale tylko jeden zięć został przy życiu, a reszta nie wróciła z wojny... Są tam także bracia Wiktorii a syny mojej siostry... Może Pan mógłby im jakoś pomóc, aby przyszli do Polski, szkoda, aby się tyle ludzi wynarodowiło, oni jeszcze tą naszą gwarą mówią tylko pisać już nie wiedzą po polsku...”. Wspomina także sędziwy Kucharek o kilku innych swoich krewnych, którzy w Jugosławii pozostali.

Ludzie ci, owi Juraszkowie, Chabiniaki, Staszkwiancy i Rewaje zamieszkali teraz w powiecie bolesławickim w Kruszynie Wielkim (gm. Niebojczyce), w Głębokiej (gm. Ruszów) i w Krzyżowej (gm. Bolesławiec), skąd blisko im do ich braci przybyłych bezpośrednio z Bukowiny mieszkających w sąsiednich powiatach lwóweckim i zagańskim. Czy spotkawszy się poznają się po rysach twarzy, strojach, gwarze, pieśniach i zwyczajach? Zapewne się poznają, chociaż od chwili ich rozłąki tyle wody w Serecie,



Górale z Pojany Mikuli w Olesznie pod Sobótką.

Fot. M. Gotkiewicz

Sawie i w Bobrze upłynęło. Z przybyciem ich nad Bóbr i Słężę zamknęła się ogromna przestrzennie i czasowo pętla wędrówki, której etapami były: Śląsk — Czaca — Brzeżany — Bukowina — Bośnia i znowu Śląsk.

Wracają pod Sobótkę Bielecze, Bugdasze, Świątki, Paździerowie, Juraszkowie, Swarcary Droszczaki i Polaczyki a nad głowami ich unoszą się wspaniałym refrenem słowa modlitwy:

„Idziem do Ciebie, ziemio, matko nasza,
Coś z pierwородnej zrodziła nas gliny,
Idziem do Ciebie, rzesza twoja ptasza,

Powracające do gniazd swoich syny...
Niechaj nas dola jak październik rozprasza,
Krzykniesz?—wnet Twoje zbiorą się drużyny,
Przez imię Twoje i na Twe wołanie,
Lud wierny Tobie u boku Ci stanie...

Nie wrócili jeszcze ci z brazylijskiego Itayopolisu. A 60 osób z Pojany Mikuli udało się w poszukiwaniu lepszej doli na Słowacyznę, gdzie pod granicą węgierską w powiecie Tornala w osadach Swaty Kral, Mehi i kilku innych mieszkają już od roku.

Dr Marian Gotkiewicz (Kraków).

WŁADYSŁAW MILATA

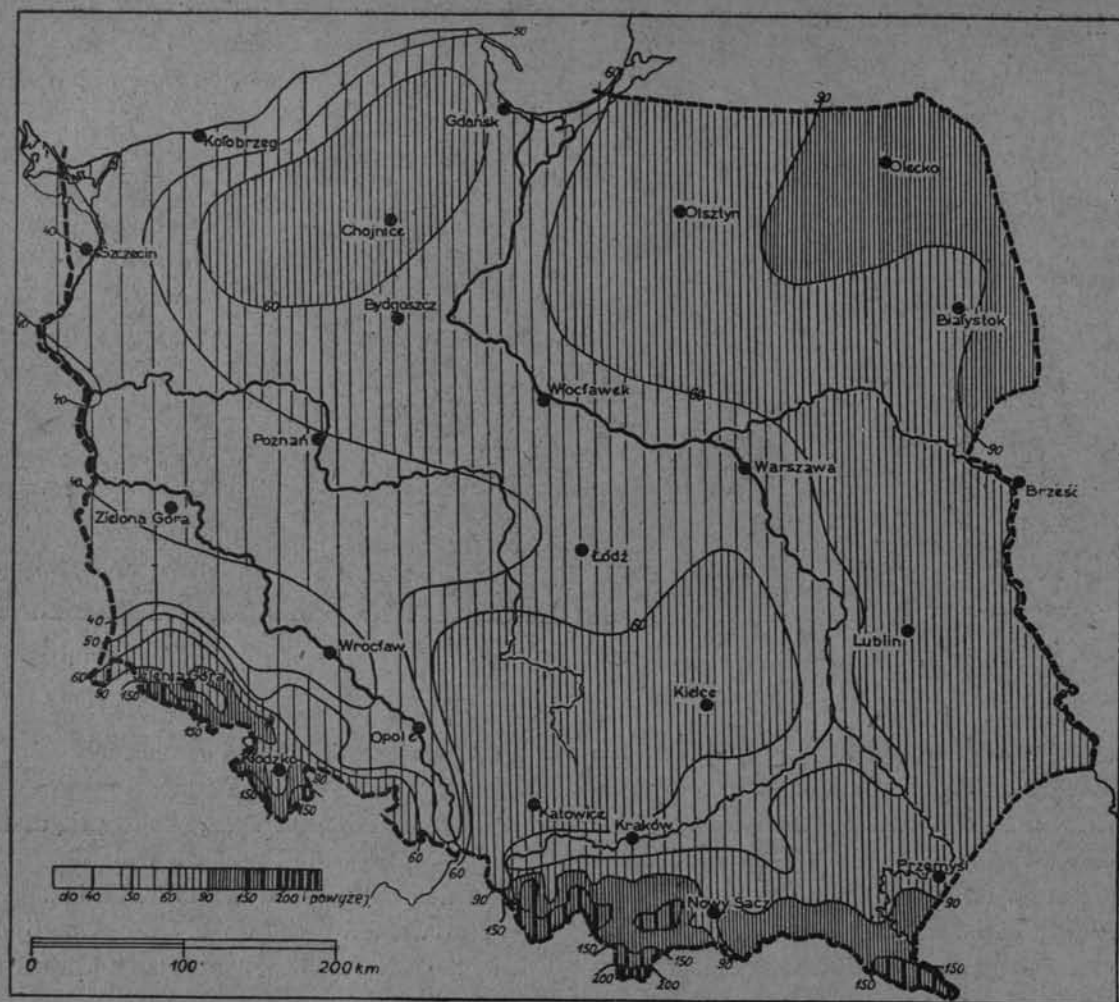
TRWAŁOŚĆ POKRYWY ŚNIEŻNEJ W POLSCE

(POLSKA WSPÓŁCZESNA 3)

W ostatnich czasach, w ślad za wzrastającym zainteresowaniem się planową gospodarką we wszystkich gałęziach naszego życia, wylania się coraz więcej potrzeba szczegółowego poznania warunków klimatycznych i pogodowych na obszarze Polski. Do wielu mało znanych czynników klimatycznych w Polsce należy zaliczyć trwałość pokrywy śnieżnej. Zagadnienie to ilustruje załączona

mapka, którą wykreślono na podstawie danych statystycznych obliczonych dla okresu 1900 do 1914¹⁾. Trwałość pokrywy śnieżnej albo inaczej liczba dni z pokrywą śnieżną,

¹⁾ Brak danych dla całego obszaru Polski, spowodowany głównie dwiema wojennymi przerwami obserwacji, uniemożliwia uwzględnienie okresu dłuższego, względnie późniejszego.



Rys. 22. Trwałość pokrywy śnieżnej w Polsce dla okresu 1900—1914, wyrażona w dniach. Podziałka 1 : 5 000 000.

ma duże znaczenie nie tylko dla rolnictwa i hydrologii, ale również dla komunikacji, przemysłu i handlu oraz dla planowej gospodarki turystycznej w naszych terenach sportów zimowych.

Rzut oka na załączoną mapkę pozwala na stwierdzenie następujących prawidłowości:

1. Zaznacza się silny przyrost dni z pokrywą śnieżną w kierunku od zachodu ku wschodowi. Przyrost ten uwidacznia się bardzo wyraźnie zarówno na północy jak i na południu kraju. W Polsce północnej Szczecin wykazuje 40 dni a położone na wschodzie w odległości 600 km Olecko 101 i Sejny 105 dni z pokrywą śnieżną. To daje około 10 dni przyrostu pokrywy śnieżnej na 100 km odległości. Jeszcze większy przyrost notujemy na linii Chociebuż (35) — Białowieża (92), która leży 660 km ku wschodowi, co daje 12

dni przyrostu na 100 km. Podobny przyrost obserwujemy na południu Polski na linii Bolesławiec (35) — Tomaszów Lubelski (83).

2. Uwidacznia się wyraźnie przyrost liczby dni z pokrywą śnieżną wraz ze wzrastającą wysokością we wszystkich obszarach górskich i wyżynnych Polski.

W obu przytoczonych wyżej wypadkach widać wyraźny wpływ rozmieszczenia temperatury powietrza. W miarę bowiem wzrostu wysokości w górach temperatura obniża się a równocześnie rośnie liczba dni z pokrywą śnieżną. Podobnie ma się rzecz z obniżaniem temperatury miesięcy zimowych z zachodu ku wschodowi naszego kraju. Porównanie trwałości pokrywy śnieżnej z mapami izoterm zimowych od grudnia do marca, pozwala na stwierdzenie, że zależność pokrywy śnieżnej od temperatury powietrza

jest podstawowym czynnikiem w rozmieszczeniu trwałości pokrywy śnieżnej w Polsce.

Wszystkie inne czynniki wykazują mniejsze wpływy, które uwidaczniają się głównie w pewnych regionalnych i lokalnych różnicowaniach rozmieszczenia trwałości pokrywy śnieżnej.

Z mapy widać również zależność trwałości pokrywy śnieżnej od rozmieszczenia opadów atmosferycznych, chociaż zależność ta nie jest tak wyraźna, jak w wypadku wpływów temperatury powietrza. Dobrym przykładem jest tu przebieg linii 40 i 50 dni z pokrywą śnieżną w Polsce zachodniej. Mimo spadku temperatury liczba dni z pokrywą śnieżną nie wykazuje wzrostu w kierunku z zachodu ku wschodowi. Średnia temperatura stycznia w Zielonej Górze wynosi -1.3° , w Ostrowiu zaś -1.9° i w Kaliszu -2.2° , podczas gdy liczba dni z pokrywą śnieżną jest prawie ta sama (Zielona Góra 46, Ostrów 44 i Kalisz 46 dni). Natomiast Zielona Góra notuje średnio w ciągu roku 636 mm, Ostrów 547 i Kalisz 498 mm opadów atmosferycznych, a więc zaznacza się spadek ilości opadów ku wschodowi czym należy tłumaczyć jednostajność liczby dni z pokrywą śnieżną na dość dużych obszarach Polski. O wiele wyraźniej wpływ opadów na trwałość pokrywy śnieżnej występuje na Pojezierzu Pomorskim oraz w górach. W tych ostatnich obserwujemy skłonność do powstawania zamkniętych obszarów, wykazujących mniejszą trwałość pokrywy śnieżnej. Obszary te w górach występują głównie po stronie wschodniej i północno-wschodniej poszczególnych grup górskich. Strona dowieczna a więc wilgotna, wykazuje w górach zwykle większą trwałość pokrywy śnieżnej. Odwrotnie zaś jest na stronie odwiecznej gór. Dlatego też na podstawie obu wyżej przytoczonych przykładów możemy stwierdzić, że wzrost liczby dni z pokrywą śnieżną jest wyraźnie zależny od wysokości opadów atmosferycznych.

W pierwszym wypadku w Polsce nizinnej ilość opadów okresu zimowego zmniejsza się od zachodu ku wschodowi, co jest wywołane najczęściej bliskością zimowego wyżu baro-

metrycznego napływającego do nas z Azji. W drugim wypadku pewne zamknięte obszary w górach leżą w tzw. „cieniu opadów“, gdzie również występują mniejsze ilości opadów atmosferycznych.

Za przeciętne trwanie pokrywy śnieżnej w Polsce można przyjąć wartość 50 — 60 dni z pokrywą. Najniższe liczby dni z pokrywą śnieżną notujemy w Polsce zachodniej, zwłaszcza na Nizinie Śląskiej (poniżej 40 dni) oraz na wybrzeżu. W wyższych partiach gór występują wartości powyżej 100 dni, przy czym w Sudetach obejmują one mniejsze obszary, w Karpatach zaś większe.

Dla ilustracji wartości liczbowych załączono poniżej tabelę zawierającą dane dla kilku miejscowości w Polsce.

Liczba dni z pokrywą śnieżną w Polsce.
(Średnia okresu 1900 — 1914).

Miejscowość	Wysokość	Trwałość pokrywy
Babia Góra	1616 m	199 dni
Białystok	130	86
Cieszyn	308	69
Chojnice	175	73
Hel	5	50
Istebna	660	106
Karpacz	605	100
Kielce	270	67
Kłódzko	288	65
Kołobrzeg	2	46
Kościelisko	936	151
Kraków	266	53
Lublin	197	64
Malbork	12	61
Nysa	195	56
Opole	163	45
Poznań	66	51
Rzeszów	214	63
Szczawnica	484	91
Śnieżka	1602	206
Śnieżnik Kłodzki	1215	190
Warszawa	110	58
Wrocław	118	37
Żegiestów	410	82

Kronika Krajoznawcza

UTWORZENIE BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO. Dnia 16 stycznia weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu Białowieskiego Parku Narodowego. Park obejmuje obszar 4.716 ha. Ruch turystyczny na obszarze Parku będzie dozwolony wyłącznie na trasach wyznaczonych przez dyrekcję, a zbieranie roślin lub zabijanie zwierząt będzie dozwolone wyłącznie dla celów naukowych.

WYKONCZENIE MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Inż. Czesław Boratyński, Dyrektor Budownictwa Miejskiego w Krakowie, udzielił przedstawicielowi „Dziennika Polskiego” wywiadu, w którym przedstawił wyniki prac podjętych celem doprowadzenia do porządku niewykończonego gmachu nowego Muzeum Narodowego w Krakowie. Plan prac na rok 1948 przewiduje oddanie pewnej ilości sal budynku na potrzeby Muzeum. Wobec tego część zbiorów Muzeum znajdująca się od lat w piwnicach i magazynach zostanie udostępniona publiczności. Przewidywany jest pozatem remont „Domu Matejki” przy ulicy Floriańskiej oraz domu, w którym mieści się Muzeum Historyczne Miasta Krakowa przy ulicy św. Jana 12. Dom ten, jak wiadomo, jest własnością Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Miasta Krakowa.

WZRASTA LUDNOŚĆ WARSZAWY. Warszawa znajduje się obecnie na 92 miejscu wśród miast na kuli ziemskiej. W roku 1939 zamieszkiwało Warszawę 1.280.000 ludzi. Obecnie, w dniu 1 stycznia 1948 r. Warszawa liczy 560.510 stałych mieszkańców. Przyrost ludności stolicy w grudniu roku zeszłego wyraża się cyfrą 9.030 ludzi. W dniu 1 stycznia br. znajdowało się w Warszawie ponad 1400 cudzoziemców.

ODBUDOWA TUNELI. Odbudowa kraju postępuje naprzód. Do wydarzeń żywo interesujących świat krajoznawczo-turystyczny należy otwarcie odbudowanego tunelu na linii kolejowej Nowy Sącz — Krynica, pomiędzy Żegiestowem a Milikiem. Tunel ten wysadzony w roku 1939 przez Polaków, a następnie w r. 1945 przez Niemców, został oddany do użytku w połowie stycznia br.

Odbudowa tunelu oznacza skrócenie trasy transportów ropy z Rumunii tranzytem przez Węgry i Czechosłowację o 400 km (poważna oszczędność) oraz „zbliżenie” Krynicy do reszty kraju. Znakomite to uzdrowisko cierpiało mocno wskutek fatalnego dojazdu połączonego z koniecznością przesiadania się dwukrotnie w Żegiestowie i Miliku.

Jest to duży krok naprzód w dziedzinie normalizacji naszych stosunków komunikacyjnych. Jednocześnie otwarto przebudowany tunel w Kamionce Wielkiej na linii kolejowej z Grybowa do Nowego Sącza.

URBANISTYCZNE PORZĄDKOWANIE ŁODZI. Troska o estetyczny wygląd Łodzi należy do obowiązków Wydziału Planowania Przemysłowego w Łódzkim Zarządzie Miejskim. Wydział ten opracowuje projekty związane z akcją rozbiórkową, poszerzaniem ulic, ich zabrukowaniem i zazielenianiem. Ostatnio z wykonanych prac tego rodzaju wymienić należy projekt ukształtowania ulicy Lutomierskiej na odcinku między Stodolnią a Zgierską, oraz szereg planów szkicowych wykonanych w związku z pracami podjętymi przez Wydział Komunikacji i Wydział Plantacji. Wykonanie rzeźb w remontowanej obecnie sali Filharmonii Miejskiej powierzono znanemu artyście rzeźbiarzowi E. Nowickiemu.

Kronika turystyczna

Schroniska, domy turystyczne.

URUCHOMIENIE SCHRONISKA PTK NA TERENIE JURY KRAKOWSKO-WIELUŃSKIEJ. Oddział Polsk. Tow. Kraj. w Częstochowie uruchomił schronisko w „Kajetanówce”, miejscowość Kroczyce w pow. Olkuskim na terenie Jury Krakowsko-Wieluńskiej (mapa 1:100.000 Żarki).

Schronisko jest położone w centralnym punkcie Jury Krakowsko-Wieluńskiej u stóp ska-

listej góry Zborów (na mapie góra Berkowa — 462 m) 300 kroków od szosy Częstochowa—Kielce (komunikacja autobusowa).

Oplaty będą wynosić za dobę 50 zł. od osoby, za pobyt w ciągu dnia zł. 20. Pozatym w schronisku będzie można otrzymać posiłki i napoje po cenach nie wyższych niż powszechnie przyjęte w okolicy.

Schronisko nosić będzie nazwę im. Al. Janowskiego. Z. T.

Książki

„**ŚLĄSK, ZIEMIA I LUDZIE**” praca zbiorowa pod red. R. Lutmana i K. Popiołka. (Wyd. Instytut Śląski, Katowice 1948, str. 284+3 mapy i 60 ilustr. w tekście).

Idąc śladem przedwojennego wydawnictwa „Cuda Polski” — Instytut Śląski wydał swój „Śląsk”, który ma być ogólnym przewodnikiem dla poznania i pokochania tej ziemi przez nieślązaka, a miłą pamiątką i kruszą najpotrzebniejszych wiadomości o tej ziemi dla jej autochtonów.

Książka ta 12-to rozdziałowa, tym przewyższa dotychczasowe opracowania, że opracowana jest przez specjalistów poszczególnych działów. Artykuł wstępny dyr. Lutmana omawiając ogólne założenia problematyki śląskiej zwraca baczną uwagę na lud śląski ziem przyłączonych, który zachował się na tych ziemiach — siłę własnej tradycji i własnego przywiązania do języka i ludowej kultury polskiej. — A Wrzosek opisuje kraj ze stanowiska geograficznego (położenie, przeszłość geologiczna, bogactwa naturalne, klimat, świat zwierzęcy i roślinny), gospodarczego i turystycznego. Pradzieje ujął w zwięzły a zrozumiały artykuł R. Jamka. Kaz. Popiołek opracował dzieje Śląska zbyt po macoszemu traktując niestety Śląsk Cieszyński, nie wspominając też o udziale Śląska Średniego w ruchy odrodzeniowym. Wnikliwy i sumienny jest rozdział St. Rosponda o zasięgu polszczyzny na zachód w ciągu dziejów i charakterystyka narzeczy śląskich. — Z. Hierowski w szkicu o literaturze rejestruje zabytki średniowiecza, omawia rozkwit piśmiennictwa w dobie humanizmu i ponowny w czasie odrodzenia. — J. Ligeża ujmuje lud od strony ludowych bogactw kulturalnych tak materialnych jak duchowych. — T. Dobrowolski zajmuje się sztuką, wskazuje najważniejsze zabytki budownictwa murowanego poszczególnych okresów, ich rzeźbę i malarstwo, zwraca też uwagę na budownictwo drewniane. — M. Suboczowa uzupełnia monografię niezbędnymi statystykami i tabelami porównawczymi ogólnymi i dotyczącymi się powiatów i miast. (j. b.).

ZIEMIA CIESZYŃSKA W DRODZE DO POLSKI LUDOWEJ”, (Cieszyn 1947, str. 48). Jest to pamiętniczek, jaki wydała „Macierzy Szkolna Ziemi Cieszyńskiej” z okazji 100 lecia wyprawy A. Cińciały i P. Stalmacha po książki polskie do Krakowa. Składa się na tę broszurę kilka ciekawych i wartościowych artykułów.

L. Brożek, kustosz Muzeum, w krótkim zarysie omawia dzieje książki polskiej na Śląsku

od Muthmana (1716 r.) do czasów obecnych. K. Chmiel, kier. Domu Kultury, baczną zwraca uwagę na rolę bibliotek w okresie przedwojennym i obecnym. — G. Morcinek daje literackie wspomnienie o książkach w swej młodości górniczej. — 80-letni dyr. Muzeum Fr. Popiołek omawia szczegółowiej powstanie i działalność Macierzy Szkolnej od jej założenia w r. 1885. — Dyr. Jan Zebrak w cennym i źródłowym artykule opowiada o początkach i rozwoju teatru ludowego na Śląsku Cieszyńskim. — J. Hadyna, specjalista swego fachu, wspomina o początkach śpiewu chóralnego.

Broszurka to cenna, kto bliżej zapoznać się chce z przejawami współcz. życia społeczno-kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim.

„**WINOBRANIE**”. Oddział P. T. K. w Zielonej Górze wydał z okazji „Dni Winobrania”, jednodniówkę-informator, która zawiera artykuły: „Pochodzenie i nazwa Zielonej Góry” pióra kierowniczkii Muzeum w Zielonej Górze E. Łychowskiej, J. Piszczyka „Piękno naszego miasta”, H. Mączewskiej „Poznaj swój kraj” i szereg wiadomości o życiu kulturalnym Zielonej Góry. Jednodniówka jest pięknym dowodem zainteresowań krajoznawczych na Ziemiach Odzyskanych.

Periodyki

ORLI LOT, nr 1—2 (styczeń — luty 1948) zawiera odezwę Zarządu Głównego PTK „Do Młodzieży Krajoznawczej PTK”, A. Kutrzebianki dyskusję o kwestionariuszu, próbę monograficznego opracowania wsi Podlysica na skraju Puszczy Świętokrzyskiej jako przykład wypełnienia powyższego kwestionariusza, „Chojna” wspomnienia z wakacji Krakowskiego Zrzeszenia Kół Krajoznawczych, R. Reinfusa „Poznaj swoją wieś” (o typach rozplanowania wsi) i drobniejsze wzmianki.

WIADOMOŚCI MUZEUM ZIEMI. Tom III (1947). Wydawane przez Muzeum Ziemi w Warszawie a wznowione obecnie wydawnictwo geologiczne zasługuje na baczną uwagę wszystkich krajoznawców. Znajdują się w najnowszym tomie takie artykuły jak „Nasze Wczoraj, Dziś i Jutro” zawierający przegląd dziejów geologii polskiej (St. Malkowski); „Ziemia i architektura” (B. Pniewski), „Zarys budowy geologicznej Sudetów i ich przedgórze” (M. Książkiewicz), „Projekt nadmorskiego Parku Narodowego” (B. Halicki), „Zadania i potrzeby muzeów regionalnych w zakresie nauki o ziemi” (J. Czarnoki), „Projekt Stefana de Rieule’a stworzenia w Warszawie Muzeum Przyrodniczego w wieku XVIII” (B. Hryniewiecki). I w Kronice mamy cały szereg ciekawych notatek jak „Sieć muze-

ów i składnie geologicznych w Polsce" (St. Małkowski), „Muzealnictwo w regionie Świętokrzyskim" (E. M.), „Dział geologiczny po znańskiego Muzeum Przyrodniczego", „Muzeum Ziemi w latach wojny i po wojnie" i szereg drobniejszych wiadomości o nauce ziemi.

ŚLĄSK, miesięcznik ilustrowany nr. 6—7 (wrzesień — październik 1947) zawiera cenny i niezwykle interesujący artykuł prof. Wł. Semkowieza „Góra Sobótka i jej zabytki polskie z XII wieku", w którym autor wskazując na niezwykle donośne znaczenie tej góry dla całego Śląska od najdawniejszych dziejów aż po dziś dzień, słusznie wysuwa postulat otoczenia Sobótki specjalną opieką, utworzenia Muzeum Góry Sobótki i zorganizowania w wigilię św. Jana Chrzciciela na płaskim szczycie góry wielkich zabaw i zgromadzeń ludowych. Poza tym numer 6—7 „Śląska" poświęcony jest życiu literackiemu Dolnego Śląska. W Kronice ciekawe notatki A. Szyperskiego z nomenklatury dolnośląskiej („W obronie nazwy Boża góra", „Krzeszów czy Krzeszobór?", „Gdzie leży Kamienna Góra?"). (jr).

RZECZY CIEKAWY popularno naukowy miesięcznik wychodzący w Warszawie a wydawany przez L. I. O. i K. zamieszcza sporo ma-

teriałów krajoznawczych; w numerze 6 z 1947 umieszczony był artykuł W. Polkowskiej „Pieśń", w nrze 7—8 teźże „Beskidy" i J. Lenartowiczowej „Wilanów". w numerze 9 W. Polkowskiej „Jura krakowska", w numerze 10—12 teźże „Kotlina Nidy", W. Markowskiej „Skąły lite — ich pochodzenie i rozprzestrzenienie w Polsce". Artykuły ilustrowane i zapatrzone w mapki należycie spełniają swe zadania. Poza tym i inne artykuły np. o pisa-rzach ludowych (Bojce, Magrysiu), o Prusach Wschodnich w literaturze polskiej teź interesują wszystkich krajoznawców. (jr).

STOLICA, numer 9 (68) poświęcony jest 300-leciu Pragi, przedmieścia Warszawy i zawiera m. in. artykuły J. Dyjecińskiego „Projekt urbanistyczny przebudowy Pragi", M. K. „Praga dzisiejsza", W. „Zabytki Pragi", Dj. „Trzechsetlecie Pragi". M. Flis „Targowa". (jr)

CASOPIS TURISTU, starannie wydawane czasopismo Klubu Czeskich turystów stoi obecnie pod znakiem 60-lecia Klubu (1888—1948), numer 1 pisma z 1948 zawiera artykuły „Na progu jubileuszu", „Czechy pod Kosirem", gdzie jest pochowany Józef Nemeš i obfitą Kronikę. (jr).

Spis treści:

	nr.		str.
Drogi i możliwości rozwoju turystyki w województwie olsztyńskim (Al. Zubelewicz)	2	Wiadomości krajoznawcze	
Zniszczenie wojenne i ochrona zabytków w regionie Beskidu Niskiego (J. Ross)	9	Kronika krajoznawcza	22
Ślązacy wrócili z Bukowiny i Bośni na Dolny Śląsk (M. Gotkiewicz)	14	Kronika turystyczna (schroniska, domy turystyczne)	22
Trwałość pokrywy śnieżnej w Polsce (W. Milata)	19	Z piśmiennictwa	
		Książki	23
		Periodyki	23

Przedpłatę kwartalnie 100 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1491 Zeszyt pojedynczy 40 zł.

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III p.

Redaktor Dr Franciszek Uhorezak, Kraków, ul. Retoryka 22 m. 4.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia Krakowska Wł. Grzelak i Sp. w Warszawie, ul. Wolska 19

B - 49042

24